

Kresowe myślenie życzeniowe

24 czerwca 2022

Po raz kolejny minione dni pokazują, iż polska elita polityczna i nadwiślański mainstream wciąż kultywują niezdrową nostalgię za tzw. Kresami Wschodnimi, a nawet czasami I RP. Determinuje to zarówno dzisiejsze polskie myślenie polityczne, jak i decyzje w tej materii.

<https://www.youtube.com/watch?v=a0gVNDXYq3M>

Podczas ostatniej wizyty prezydenta RP Andrzeja Dudy w Kijowie wybrzmiała wspólna deklaracja Dudy i jego ukraińskiego odpowiednika, Wołodymira Zełeńskiego, o unifikacji niektórych rozwiązań prawnych nad Wisłą i Dnieprem w stosunku do obywateli obu krajów. Obie strony wyjaśniały, że idzie o lustrzane wprowadzenie przez Ukrainę ułatwień dla obywateli, ułatwiających wzajemną aklimatyzację obywateli w obu krajach. Nic ponad to. Jednak część środowisk przyjęła to jako wyraz wspomnianej nostalgii za unią czy federacją obu krajów, choć, jako żywo, nikt o tym nie wspominał. Dołączyły się do tej historii i rosyjskie media. Potem jeszcze pojawił się pomysł Borisa Johnsona budowy ścisłego sojuszu pod auspicjami Londynu. W jego skład weszłaby Polska, Ukraina oraz poradzieckie republiki nadbałtyckie. Pomysł ten też doskonale wstrzelił się w owe ciągoty i polskie mary postjagiellońskie.

Nie odnosząc się do realiów utworzenia unii polsko-ukraińskiej warto zadać jednak następujące pytanie w świetle wykazanych i aktywnych resentymentów: otóż droga ku odtworzeniu I RP otwiera pewien dylemat. Tereny, jakimi władała ówczesna Rzeczpospolita nie zawierały Dolnego Śląska, Ziemi Lubuskiej, Pomorza, Warmii itd. Czy w takim razie – jeśli tym układem powracamy do tamtych czasów i terytorialnego podziału Europy Środkowo-wschodniej, ostatecznie kładąc niesławną Jałtę do grobu – te tereny nie powinny wrócić do obszaru niemieckojęzycznego, pozostać ponownie pod wpływami kultury

germańskiej, spowodować aby „niemiecki mir” powrócił, jak I RP, do dawnego stanu choćby w warstwie symboliczno-mitycznej itd.? Czyli do odtworzonej po dekadach czegoś, co byłoby nową, „IV Rzeszą Niemiecką” (teraz w XXI wiecznej formie)? Naprawdę tego chcemy?

I nie chodzi o strach czy zjawy z przeszłości. Granice zdaje się tracić aktualnie na znaczeniu, choć nie wiadomo, czy ten trend trwale się utrzyma. Chodzi o realizm i racjonalizm, gdyż, jak sądzę, powtarzamy ten sam krok, jaki wykonała polska elita polityczna idąc na układ z Litwą w 1569 roku. Zderzyło to I RP z Moskwą – gdyż takie były priorytety ówczesnej polityki Wilna – a potem z Imperium Carów. Czy dziś ewentualna unia polsko-ukraińska nie spowoduje ukrainizacji III RP tak, jak Unia Lubelska spowodowała orientalizację I Rzeczypospolitej? I czy to powtórzenie naszego „Drang nach Osten” jest dla nas korzystne i niezbędne politycznie, społecznie, kulturowo i cywilizacyjnie?

Autorstwo: Radosław Czarnecki

Źródło: Strajk.eu